

L.H. Morstin.

MISTERIUM

PŁOCKIE



Bolesław Krzywousty

Ludwik Hieronim Morstin

Misterium Płockie
Bolesław Krzywousty

Rapsod rycerski w 6 obrazach



G. 732

Nr. 41

Skladali na linotypie:

Stanisław Cendrowski i Henryk Piasecki

Łamał:

Józef Bromarski

Okladkę wykonał:

Witold Doraj-Kuczewski

Odbito na papierze bezdrzewnym w Drukarni

B-ci Detrychów w Płocku 50 egzemplarzy
numerowanych.

O S O B Y :

BOLESŁAW KRZYWOUSTY, ksiązę Polski.
ZBIGNIEW, jego brat.
ZBYSŁAWA, księżniczka ruska, żona Bolesława
KSIĘŻNA MARIA JUDYTA, macocha książąt.
ARCYBISKUP MARCIN.
WOJEWODA SKARBIMIR.
KRONIKARZ GALL.
KOMES GRODNY.
LUD.
RYCERZE.
WAGANCI.
GĘŚLARZE.
DZIEWCZYNY POLSKIE.
DZIEWCZYNY RUSKIE.
ZWIASTUN.
HALABARDNICY.
TRĘBACZE.
PACHOŁY Z TARCZAMI.

DEKORACJA WIDOWISKOWA.

Scena wyobraża podwórzec królewskiego zamku w Płocku. Naprzeciw widowni front zamczyska, wieże i krużganki zajmują całą stronę sceny.

Na lewo częstokół i furta zamykająca podwórzec.

Na tym podwórcu, na tle zamczyska, a więc głównie na prawej stronie sceny odbywa się akcja obrazu I-go II-go V-go i VI-go.

Akcja obrazu III-go i IV-go odgrywa się na przedzie sceny, na stronie lewej na podjum niższym o parę cali.

Podczas obrazu III-go i IV-go należy wygasić reflektory oświetlające zamczysko, a światło zwrócić na przód sceny.

O B R A Z I.

Scena wyobraża podwórzec przed kasztelam książąt Piastów w Płocku.

Na prawo dwie baszty kasztelu, między nimi krużganek. Na lewo mur drewniany w nim furta, mur jest dość niski tak, że przez niego widać Wisłę. Mur ten kończy się mniejszą basztą.

Przy początku obrazu słyhać gwar i krzyki za murem od strony Wisły. Na krużganku pojawia się komes-grodny i woła na strażę stojące przy furcie.

S c e n a 1.

KOMES - GRODNY

(z krużganku)

Straże!

STRAŻNY

Przy bramach.

KOMES - GRODNY

Co za zgiełk i wrzaski?

STRAŻNY 2

Tłum prze na furte.

KOMES

Nie puścić.

STRAŻNY 1

Nie puścić.

STRAŻNY 2

Tłum się przemocą chce dostać w podwórzec.

STRAŻNY

Cale się miasto w gród książęcy wali,
nikt tej nawały powstrzymać nie może.
Na kratach wiszą ciałem, drżą parkany,
siłę im daje gniew, co w piersiach warczy,
za chwilę runie na ziem mur drewniany.

KOMES - GRODNY

Ja im postawię mur żelaznych tarczy.

STRAŻNY

Zapóźno, już się do wnętrza dostali.

(trzask walących się murów, na podwórzec wbiega tłum chłopów i kobiet)

Scena 2.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Stańcie tu za mną zwartym częstokolem
i powtarzajcie „hańba“!

TŁUM

Hańba wraza.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Nasz pan i książę nie żyw od tygodnia,
nie urządzają dla niego pogrzebu.

PIERWSZY Z TŁUMU

Gdzie jego syny?

DRUGI

Gdzie młode książęta?

TŁUM

Gdzie są książęta? Hańba, hańba wraza.

TRZECI Z TŁUMU

Sieciech ich pojmał, Sieciech trzyma w pętach.

CZWARTY Z TŁUMU

Śmierć im gotuje i głodem umarza.

TRZECI Z TŁUMU

Dziedzictwo Piastów ukradły Komesy.

KOBIEȚA Z TŁUMU

Sokoły biedne nasze z piór odarte.

DRUGI Z TŁUMU

Sieciech ich sprzedał w niewolę cesarza.

TRZECI Z TŁUMU

Śmierć mu i hańba.

TŁUM

Hańba, hańba wraża!

PRZEWODNIK TŁUMU

Nasz pan i książę nie żyw od tygodnia,
nie urządzają dla niego pogrzebu. —
Niech nam wydadzą martwe księcia ciało,
a lud usypie dla niego mogiłę,
jak nasze dziady grzebały herosów.

KOBIEȚA

I owiniemy ciało w zioła wonne,
w liście łopuchy, snop pszenicznych kłosów
włożymy jemu do grobu pod głowę.

PIERWSZY Z TŁUMU

Niech nam oddadzą martwe księcia ciało.

DRUGI Z TŁUMU

Oni je dawno wywieźli na pole.

TRZECI Z TŁUMU

Żeby je dzikie ptactwo szponem rwało.

CZWARTY Z TŁUMU

Żeby mu wilecy wyli na złą dolę.

PIERWSZY Z TŁUMU

Śmierć im i hańba.

TŁUM

Hańba, hańba wraża.

KOMES - GRODNY

Książdz arcybiskup do was mówić będzie.

(dźwięk trąb, na krużganku ukazuje się arcybiskup w szatach pontyfikalnych)

S c e n a 3.

ARCYBISKUP

Milez, niesforna gawiedzi, krzykliwa i krnąbrna gromado,
tam w komnatach umarły książę wasz legł na purpurze,
a duch jego przed Boga sądem stoi z twarzą bladą
i archanioł się rozwija przed nim złoty na obłoku,
Przyszliście krzykiem macić wieczny umarłego spokój.
Czego chcecie?

TŁUM

Pogrzebu!

ARCYBISKUP

Jutro pogrzeb mieć będziecie.
Chrześcijański pan, Władysław Herman, lackie, możne książę
z chrześcijańskim pogrzebion będzie świętym rytuałem,
w Płocku, w stolicy wszystkich polskich naszych dzierżaw mnogich,
i dym świec tysiąca płonący w kościele nad ciałem
żałobną wstęgą złączy z ziemią nieba święte progi.
A teraz idźcie się kajać, idźcie proch całować usty,
bo aż pod niebo cuchnie gniew wasz, zgnilość przekleństw waszych,
w tym majestacie śmierci, co tron czarną okrył chustą
i posępną żalobą cały wielki naród laszy.

(Arcybiskup cofa się do komnat)

(Tłum się nie rusza, chwila groźnego milczenia)

S c e n a 4.

KOMES

Czemu stoicie jak głazy
w ziemię wrośnięte i nieme?
Czy powtarzać wam sto razy
trzeba jedno i to samo,
byście wrócili do domów
i tam słowami modlitwy
pana uczcili i własta,
który żywie w innym świecie
i w Bożą chwałę porasta.

TŁUM

(chórem)

Chcemy widzieć synów księcia
Zbigniewa i Bolesława.

PIERWSZY Z TŁUMU

Jużeście ich jadem struli,
zczeźli dawno w waszej mocy.

DRUGI Z TŁUMU

Naród nasz został sierocy.

TRZECI Z TŁUMU

Odjęta mu ręka prawa.

CZWARTY

Chcemy widzieć książąt, Piastów.

PIERWSZY Z TŁUMU

A inaczej to wam biada

DRUGI Z TŁUMU

Runie na was całe miasto

TŁUM

Piastów chcemy, widzieć Piastów.

PIERWSZY Z TŁUMU

Hańba wraża.

DRUGI Z TŁUMU

Przemoc.

TRZECI Z TŁUMU

Zdrada.

KOMES - GRODNY

Książęta cali i zdrowi,
z dalekich siedzib i grodów
jutro dopiero przybędą,
po ojca swego pogrzebie
wezmą dziedzictwo narodu,
Nikt Piastom władzy nie wydrze
i nikt się nawet nie sili
umniejszać blasku i chwały.

PRZYWÓDCA TŁUMU

A coście z synem zrobili
tego co szczodry był, śmiały,
musiał do Węgier uciekać.

KOMES

Wspomniałeś klątwę człowieka.

PIERWSZY Z TŁUMU

Gdzie Mieszko syn Bolesława,
za którym cały kraj płacze?

KOMES

Z był w kwiecie wieku żywota
i godnie jest oplakany.

DZIEWCZYNA Z TŁUMU

Pomogli jemu do śmierci
najęci przez was siepacze.

KOMES

Pojmać tę wiedźmę przekłątą,
która uraga mej władzy.
Każę rozerwać cię koźmi.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Nie dajmy ruszyć tej dziewczki,
piersią ją naszą zasłońmy.

KOMES

To bunt!

TŁUM

To zdrada!

KOMES

Mam miecze.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Mamy berdysze i koły.

KOMES

Mam strzelby bronne i kusze.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Trupy na Wisłę zawleczem.

KOMES

Opornych zegnę i skruszę.

PIERWSZY Z TŁUMU

Próżne wyzwiska i klęcie,
o dumny panie tych grodów,
przecież jednym miecza cięciem
głowy nie zetniesz narodu,
a naród cały chce Piastów
i o książąt swoich woła.

KOMES

Przed wami nie ugnę czola.

PRZYWÓDCA TŁUMU

I my także nie ugniemy

(chwila milczenia)

KOMES - GRODNY

Książęta zdrowi i cali
ze swoich siedzib i grodów
na pogrzeb ojca zdużają.
wysłano po nich podwody.
Jutro ich pewno ujrzycie.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Będziemy czekać do jutra.

KOMES

W chatach samotne niewiasty,
może je zbój niepokoić.

PIERWSZY Z TŁUMU

Od żon nam miłsze książęta,
ich dola w moey jest twojej.

KOMES

Przyjmie ich wdowa w żalobie
księżna i pani Judyta.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Jej nie wierzymy, jak tobie,
nie macierz im, a macocha.

KOMES

O dzieci swoje jest dbała,
jak własnych synów ich kocha.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Oni są dziećmi narodu,
a nie przekłetej niemkini.

KOMES

Nie wam nad księżną sąd czynić,
cesarska za nią potęga.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Cesarska moc tu nie sięga,
lud polski tutaj cesarzem.

KOMES

Nie chcecie odejść?

TŁUM

Nie chcemy.

KOMES

Pogasić światła w okieńcach,
postawić przed bramą strażę,
kasztel zamarły i niemy
więcej wam słowa nie powie.

(Komes cofa się do komnat, w zamku światła gasną, tłum rozkłada się na podwórku jakby obozem. Zapalają ogniska i siadają dookoła nich)

S c e n a 5.

PIERWSZY Z TŁUMU

Cisza.

DRUGI Z TŁUMU

Cisza.

TRZECI Z TŁUMU

Spokój głuchy.

CZWARTY Z TŁUMU

Pogasły światła w okieńcach.

PIERWSZY Z TŁUMU

Mgły nad Wisłą, nad topielą.

DRUGI Z TŁUMU

We mgłach światła się kołyszą.

DZIEWCZYNA

To się łączą, to znów dziela
i splatają się rękami,
wzlatują do nieba wieńcem.

PIERWSZY Z TŁUMU

W zamku cisza.

DRUGI Z TŁUMU

Spokój głuchy.

DZIEWCZYNA

Ino mgły te, jakby duchy
chodzą ponad roztopami,
a we fali gwiazd błyskańce.

PIERWSZY Z TŁUMU

I co będzie?

DRUGI Z TŁUMU

Cóż myślicie?

PIERWSZY

Że książęta nasi w pętach,
w okrutnej jęczą niewoli.

KOBIEȚA

Sieciecha ręka przekłeta.

PIERWSZY

Łańcuchami w lochu dzwonią.

DRUGI

Jeśli żyją.

TRZECI

Jeśli żyją.

DZIEWCZYNA

A po Wiśle mgły się wiją
i we fali gwiazd błyskańce.

PIERWSZY

Cóż na rzekę patrzysz?

DZIEWCZYNA

Patrzę,
czy Wisłą ku nam nie płyną,
czy nie dojrzę przez pomrokę
tratwy z czerwonym kagańcem.

PIERWSZY

Ślepią wypatrzysz, dziewczyno.

DZIEWCZYNA

Ludzie, ja to wiem na pewno,
że księżna Maria Judyta,
ta wraża sługa niemiecka,
cesarska siostra, czy krewna
czychała na nich od dziecka,



by tron im zabrać i życie,
gryzła powoli, a skrycie
Piastów dziedzictwo i władzę.
Z Sieciechem zdradę knowała,
z wrogiem narodu się sprzęgła,
zmija ta jadowita.

DRUGI

Tak, księżna Maria Judyta,
zmarłego księcia małżonka
szaty przywdziała dziś wdowie,
pobożnie klęczy przy marach.

TRZECI

Za wszystkie zbrodnie odpowie.

DZIEWCZYNA

Ta jawna sługa cesarska,
ona Zbigniewa już truła
tylko jad wraży wyparskał
i rzucił o ziemię kielichem.

DRUGI

Później posłała go w mnichy,
dziś z ślepiów płyną mu słuzy,
bo księgi czytał za młodu.

PIERWSZY

To ma być książę narodu.

PRYZWÓDCA TŁUMU

Jest jeszcze Bolko, syn prawy.

DZIEWCZYNA

Mówią że wraża macocha
wymysłem dzikiej rozpusty
jad mu we wargi wszczepiła
i teraz jest krzywousty.

PIERWSZY

Niech będzie, byle był mężny.

PRYZWÓDCA TŁUMU

Byle był jurny i śmiały,
jak pradziad chrobry, zbój dziki,
jak stryj krakowski, zuchwały.
Niechby ogiery bojowe
surmy zwycięskie mu rzały,
niechby kładł kamień pod głowę
na polu zamiast pieluchy,

miecz w sercu wroga zatopił,
a ziemie lackie pozbierał,
dziedzictwa swego okruchy.

PIERWSZY

A za nim zbrojni my, chłopi
będziemy w sławę urastać,
rozszerzać lackie dzierżawy.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Takiego trzeba nam własta.

DRUGI

Takim jest księcia syn prawy.

PIERWSZY

Cisza w zamku.

DRUGI

Cisza!

TRZECI

Spokój.

DZIEWCZYNA

Śpią czy modlą się nad ciałem?

PIERWSZY

Mnichy lubią siedzieć w mroku.

DRUGI

Biskup pacierze mamrocze
i łacińskie litanije.

DZIEWCZYNA

A nad Wisłą mgła się wije
i fale szumią w zatoce.

PIERWSZY

Patrzcie.

DRUGI

Gdzie, co??

PIERWSZY

Patrzcie, z wieży
orzel biały na chorągwi
aż pod stopy zamku spłynął.

DRUGI

Prawda, a drugi z krużganku
na czerwieni pióra śnieży

PRZYWÓDCA TŁUMU

Ludzie, to są Piastów znaki,
są książęta w naszym grodzie!

DZIEWCZYNA

Grają nad Wisłą na rogu.

PIERWSZY

Orłem malowane tarcze
wynoszą z komnat na blanki.

TRZECI

Chwała najwyższemu Bogu.

PRZYWÓDCA TŁUMU

Orły lecą Piastów szlakiem,
to są naszych książąt ptaki.

PIERWSZY

Są książęta w naszym grodzie.

DRUGI

Patrzcie w górę, tam na ganku,
oczy poi cudna zjawa.

(dźwięk trąb, na krużganku ukazuje się książę Zbigniew i Bolesław)

BOLESŁAW

(wyciągając ręce)

Witaj kochany narodzie.

TŁUM CHÓREM

Cześć wam, cześć wam, cześć i sława.

(reflektory gasną)

(O b r a z 1-szy s k o ń c z o n y).

O B R A Z II.

Na podwórzu zamkowym siedzi na tronie księżna Maria Judyta ubrana w szaty wdowie. W rękę trzyma pergamin tak długi, że rozwinięty, do stóp jej spada. Pergamin z pieczęciami.

Za księżną stoi dwóch giermków. Jeden z nich trzyma tarczę cesarską, drugi tarczę z orłem białym. Przy tronie stoi arcybiskup Marcin.

Wchodzi książę Zbigniew, za nim kilku mnichów i książę Bolesław w otoczeniu rycerstwa. Rycerze Bolesławowi są to chłopcy w sukmanach, uzbrojeni w miecze i topory.

Na ich czele wojewoda Skarbimir.

S c e n a 1.

ARCYBISKUP

Młodzi książęta, taki jest bieg świata,
że po umarłych spadek żywi biorą
uczciwszy zgon ich pamięcią pobożną.
Skoro Władysław Herman, polskie książę
legł już w katedrze Płockiej pogrzebiony
i gład milczący jemu pierś rozgniata
wy się musicie skarbem jego dzielić,
a wasza matka pani prawielmożna
księżna Judyta, także swoją wolę
przez moje usta do podziału zgłasza.
Czy tak jest księżno? Tak?

KSIEŻNA

(skinęła głową)

WOJEWODA SKARBIMIR

Z tytułu jakich praw?

ARCYBISKUP

Do części wdowiej
ma prawo, w akcie ślubnym zastrzeżone
i pod cesarską spisane pieczęcią.

BOLESŁAW

Nie tu nie może i nie znaczy cesarz,
tutaj jest polski gród i polska władza,
Więc dostojniku, ty nam Lachom nie każ
przestrzegać obcych praw na własnej ziemi.

ZBIGNIEW

Sojusz przyjazny łączy nas z cesarzem.

BOLESŁAW

Ja mego konia z potu wytrzeć każę
cesarskim pismem, a jego pieczęcie
kopytem moich rumaków rozkruszę.
Bardzo daleko Płock od Ratysbony,
a choćby bliżej był, przed obcą mocą
bronąć go będą berdysze i bronny.

ARCYBISKUP

Wy książę macie zapaleczywą duszę,
a nikt nam wojny przecież nie ogłasza.

BOLESŁAW

Hańbą od dziecka dosyć mnie karmiono,
kością mi w gardle stanęły sojusze,
a za tę panią zapłacił koroną
mój rodzic, kiedy ją chciał dostać w łożo.
Nie dziw, że buntem kipi w nas krew lacka
i że się wzdryga każdy polak prawy.
Koroną, którą wielkie Bolesławy
niosły na skroniach, mój ojciec zapłacił
za ten z cesarzem rzymskim świetny związek.

ARCYBISKUP

Złociста obręcz skrywa gruz mogilny
w grobie na czaszce leży kościotrupiej,
ten ją pochował, który spełnił zbrodnie
gwałt wykonując na ciełe biskupiem.
Przeklęta kłatwą Rzymu. Miną wieki
zanim blask zyszcze, który utraciła.

BOLESŁAW

A jednak wszystkim dobrze jest wiadomo
jaka ją wroga wydarła nam siła.

ARCYBISKUP

A cóż ty na to, mów książę Zbigniewie,
czy też chcesz matkę z dziedzictwa wysunąć?

ZBIGNIEW

Ja zgody pragnę z cesarzem i księżną,
o niczem innym nie chcę wiedzieć. Nie wiem.

BOLESŁAW

A więc ogłaszam wszem wobec zebrany,
księżnej macosze jesteście gotowi
oddać połowę skarbu mego ojca,
ale czynimy to dzisiaj jedynie
z nieprzymuszonej nieczem naszej chęci
i naszej woli łaskawie monarszej.
Tak ja powiadam, co robi brat starszy,
co mu doradzą światłe jego mnichy
nie jest mi znanem.

ZBIGNIEW

Uczynię tak samo.

BOLESŁAW

A będzie mnie się podobać po stypie
jeszcze ci księżno z wora garście złota
szczodrze czerpnąwszy pod nogi nasypię,
lecz przódziej podrzyj te niemieckie runy,
bowiem mnie mierzi w twem ręku ramota
i święć się wola nasza, nie cesarska.
A nie to mieczem moim jak piorunem
ja ten pergamin rozedrę na szczątki.
(księżna opuszcza pismo cesarskie na ziemię)

ZBIGNIEW

Ty nałóż słowom do pyska wędzidła
księżna drży z lęku, lzy jej z oczu płyną.

CHÓR RYCERZY

Bo nam ta przemoc nad narodem zbrzydła.

ARCYBISKUP

Mówisz do żony twojego rodzica,
więc racz mój ksiązę przemawiać łaskawiej.

CHÓR RYCERZY

Do kogo by nie mówił, słusznie prawi.

ARCYBISKUP

Wy nie jesteście na rycerskim wiecu,
milczec wam, niechaj się waśnią ksiązęta.

BOLESŁAW

Nie chcę umniejszać ja nieczyjej cześci
tembardziej żony mego rodzica,
ale złe myśli rodzą się w boleści,
a boleść z gardła wyrывa się w krzyku.
Książąt udzielných zmienić w niewolników
chce los, co wrogie na nas moce sprzęga,
świat mierzi Piastów sława i potęga,
więc rękawicę w pysk rzucimy światu.

ARCYBISKUP

Myślę, że teraz w spokoju i w zgodzie
możemy księcia dziedzictwo podzielić.

BOLESŁAW

Rozkaż niech wniosą na podwórzec skrzynie.

(wnoszą skrzynie, arcybiskup otwiera jedną z nich)

ARCYBISKUP

Miednice srebrne, kryształowe urny,
konchy z lapisu i torby z amjantu,
ziarna bursztynu płonące jak słońce,
które na niebie się pali bezchmurnem.

ZBIGNIEW

Żywica morza błyszczy się, jak złoto.

ARCYBISKUP

Wisłą niemieckie przyniosły ją tratwy.

BOLESŁAW

Niech brat mój bierze, bo ja nie dbam o to.

ARCYBISKUP

To skarb bezcenny.

BOLESŁAW

Gdy z rycerstwem mojem
pójdę rumakom kopyta wypłukać
w morskiej głębinie, to ziaren bursztynu
będziemy sobie sami w piasku szukać.

ARCYBISKUP

(otwiera drugą skrzynię)

W tej skrzyni misy srebrne, konwie lśniące
i kielich którym można czerpnąć miodu
więcej niż w gardle spragnionem się zmieści
błyszczą się złotem, jak poranne słońce,
zdobyczny jeszcze z kijowskiej wyprawy
rzeźbił go snycerz przybysz z Carogrodu,
imię swe w greckim zostawił napisie.
I szczerzłote berła karbowane,
a w nie wtopione dwa żółte jaspisy,
które jak oka jaszczura się żarzą.

BOLESŁAW

Dajcie je bratu, przecie z oczodołów
aż mu ślepią z chciwości wyłazą.

(wnoszą kosze)

ARCYBISKUP

Te kosze to jest głębin morskich połów
w nie zesypane perły, białe jagły,
które się rodzą w morskiej muszli tęczach.

BOLESŁAW

Księżna macocha to jakby odgadła
co ta wiklina pozłacana mieści,
z dziwną lubością oczy ku niej zwraca.

ARCYBISKUP

Kocha się w perłach cały ród niewieści,
dla niego trudzi się podwodny mięczak.

BOLESŁAW

Niechże je weźmie, przesiewa przez sito,
wiesza na piersiach, na szyji, na głowie.

ARCYBISKUP

Perły przyznano wam pani Judyto.

KSIEŻNA

Hab Dank.

ARCYBISKUP

Dziękuje księżna w swojej mowie
i bardzo chętnie te klejnoty bierze.

BOLESŁAW

A mnie zostawcie tarcze i puklerze
i te ojcowskie zbroje w Niemczech kute
i wszystkie konie i łowczych psów sfory,
wozy, uprzęże, namioty i łodzie.

ARCYBISKUP

Tak podział został dokonany w zgodzie.

(po chwili otwiera nową skrzynię)

Teraz książęta ja wam skarb pokażę
stokroć piękniejszy, niż wszystkie klejnoty
i nie kamieniem błyszczący i złotem,
lecz dostojenstwem przed którym na twarze
pada gmin prosty, lennik swego księcia.
Oto jest świętość chrześcijańskiego świata
przez wszystkie kraje i od wieków czczona
w rękach ją trzymam. Włócznia, grot ze stali,
którą dziad Chrobry dostał od Ottona,
kiedy mu Niemcy w Gnieźnie hołd składali,
a przed potęgą Polski karki gięli,
i hełm ze skrzydłem orla, tego ptaka

co z gniazda sfrunął na rycerską tarczę
i w herbie waszym po dziś dzień się bieli.
Władzy monarszej odznaki i godła
w tej uroczystej chwili chcę wam wręczyć.
Jak wiecie braknie tu złotej obręczy,
co pogrzebiona w nieznanym kurhanie
będzie tam jeszcze długie wieki kruszeć,
aż miłosierny Bóg ją nam dostanie.

ZBIGNIEW

Jako zmarłego ojca syn najstarszy
biore z rąk twoich te znaki monarsze,
przyrzekam uroczyście z całej duszy
godłom narodu mego wiernie służyć.

BOLESŁAW

Stój bracie, tu jest jeszcze ze mną sprawa.

ZBIGNIEW

Tak chce niezmienny los i wola Boża.

WOJEWODA SKARBIMIR

Włócznie niech bierze syn z prawego łoża,
książe Bolesław.

BOLESŁAW

Słyszałeś Zbigniewie?

ZBIGNIEW

Sporu nie wszczynaj, bo będzie spór krwawy.

BOLESŁAW

Komu krew łatwiej przelać, jak mnie w gniewie.

ZBIGNIEW

Arcybiskupa chcę mieć sędzią sprawy!

BOLESŁAW

Na sąd rycerstwa mego się powołam.

CHÓR RYCERZY

Weź hełm, niech skrzydło wieje ci u czoła,
weź włócznie, niechaj w dłoni twojej błyska.

ZBIGNIEW

(do rycerzy)

A wam pastuchy gnać bydło z pastwiska,
konie rycerskie prowadzić do spoju.
Ty bracie chłopstwo wyciągasz z okopu
i na księżęcą przyprowadzasz radę.

BOLESŁAW

Kiedy z rycerskich wrócimy podbojów,
komesem zrobię każdego z tych chłopów.

ZBIGNIEW

Tymczasem pyski im zawiążę wiechę,
niech się nie ważą za tobą gardłować.

BOLESŁAW

Ty idź się modlić, z niemi rządzić będę.

ZBIGNIEW

W modlitwach siła moja i pociecha.

BOLESŁAW

Niechaj się modlą niewiasty i święci,
gdy obce orły siadają na grzędę
takiego trzeba, który je rozpędzi.
Ty słabą dłonią nie udźwigniesz miecza.

ZBIGNIEW

Nikt pierworództwa mego nie zaprzecza.

BOLESŁAW

Nałożnej dziewczki wydało cię łono.

ZBIGNIEW

A ciebie eudem na świat wywleczono.

ARCYBISKUP

O jaki wstyd mi za was pali lica
o jaka hańba, srom i przekleństw piekło
w dzień pogrzebania waszego rodzica
ledwo ostatnie słowa się wyrzekło,
żałobnych modlitw nim zmiłkło „requiem“
wy zaczynacie słowa klątew ciskać.
I już z ust waszych wypełzły żmije
i jadowitych gadów kłębowiska.
Czekajcie chociażby tych dni niewiela,
aż ciało ojca waszego ostygnie,
prześcianicie gorszyć wasz lud, waszą czeladź.

(Książęta spuścili głowę, chwila milczenia)

KSIAŻĘTA

Arcybiskupie sądz nas.

ARCYBISKUP

(pokazuje ręką na Zbigniewa by mówił)

ZBIGNIEW

Żem był chowany w klasztorze przy brzęku
 harf i organów, że mi duszę żywił
 spokój i cisza rozmodleń żebrzących
 i że od dziecka krzyż nosilem w rękę,
 chcę rządzić moim krajem sprawiedliwie,
 żyć ze sąsiadem w miłości i w zgodzie.
 Lecz czemu praw mi monarszych zaprzecza
 brat młodszy, który był jeszcze pacholę,
 gdy mnie już włatem nazywali księża,
 królewską sakrą znaczyli na czole.
 Gdy się rycerstwo nasze przy nim skupia
 i na rozboje chce iść i wyprawy,
 mnie niech osłoni powaga biskupia,
 że jestem senior rodu, dziedzie prawy.

BOLESŁAW

Brat mój z mnichami śpiewa litanije
 i na cóż jemu włócznia, helm ze stali,
 a mnie na polach pieśni wicher wyje
 i żar spiekoty czoło moje pali.
 Rycerstwo moje przyciąga popręgi
 koniowi memu bym gonil po sławę
 dla Polski nową zdobywać dzierzawę,
 na czeskie góry, na pomorskie łęgi
 krzyż chcemy zanieść do krainy pogan,
 wierni obrońcy ojczyzny i Boga.
 W błaganiu mojem głos rycerskich stanic
 i głos narodu, który łaknie chwały,
 śmierć nas nie trwoży, trudy mamy za nie,
 byle nad głową orle skrzydła wiały,
 byle iść naprzód zwycięsko i hucznie
 Przed majestatem kościoła ukłękam
 i dłoń wyciągam po tę świętą włócznię,
 którą nosiła męczennika ręka,
 niechaj zaświeci blaskiem naszych czynów,
 tak mi dopomóż Boże.

ARCYBISKUP

Wstań mój synu.

Rycerzu świętym twój poryw i zapal,
 jakby świec ogniem ktoś na ciało kapal,
 tak żarem palą twe słowa mą duszę.
 A jednak bratu godła oddać muszę,
 bo taki rozkaz od księcia dostałem
 do łoża śmierci kiedy mnie powołał.
 A wiesz, że zmarli i widzą i słyszą,
 troszczą się bardzo o swoje rozkazy.
 Chyba zważywszy na swą przeszłość mniszą,
 sam ci ustąpi, wszak ma serce czułe

i nie rycerskie, i nie żadne władzy.
 Rzym mu przeznacza biskupią infule,
 chce go następcą widzieć apostołów
 co szli bez mieczy, bosy i półnaczy
 z wędą na wiernych dusz bogaty połów
 głoszący wiarę przenajświętszą Chrysta.
 Czy nie piękniejszym jest takie rzemiosło,
 niżli rąbanie mieczem granie kraju.
 Ciebie mój książę czeka srebrne wiosło,
 abys przed Bożą łodzią fale orał.
 Rzym ci przeznacza biskupi pastorał,
 łańcuch na szyję i suknię z szkarłatu,
 rycerską włócznię oddaj twemu bratu,
 a on zamieni ją w piorun potęgi
 i nieprzyjaciół narodu przestraszy.

ZBIGNIEW

Bratuście dali najbogatsze grody,
 Kraków, Sandomierz, mnie Mazowska bory,
 pagórki łyse i piaszczyste łęgi,
 a teraz jemu znów monarsze godła,
 a mnie biskupi pastorał i księgi.
 Niech Rzym tę godność innemu zachowa.
 W myśl ojcowskiego świętego rozkazu
 oddaj mi włócznię i hełm. Płock stolica,
 jest całej Polski. Ja książę na Płocku!

*(Arcybiskup oddaje mu włócznię i hełm, który Zbigniew kładzie na głowę)
 (wyciąga rękę do brata, Bolesław jej nie odmawia)*

BOLESŁAW

(do rycerzy)

Więc nam zostają tylko proste miecze,
 które do krwawej użyjemy młocki.

ARCYBISKUP

Źyczęliwie moje sądy zakończone,
 braterską waszą zgodę błogosławię.

CHÓR RYCERZY

A tobie prawy książę Bolesławie
 włożymy wkrótce na głowę koronę.

(reflektory gasną).

O B R A Z III.

Na ulicę wpada grupa wagantów. Bęben ciągniony na wózku ogłasza ich przybycie, na czele idzie *g o l i a r d u s* w szacie kłeryka z naramiennym kołnierzem i wisiorach kaptura. Niesie tarczę na której napisano *Joculatores*. Za nim *L i n o c h ó d* w blaszkowym stroju, obok dwóch *ż o n g l e r ó w* z piłkami w ręku, którymi żonglują bez przerwy. Za nimi półnaga *s k o c z k a* i *r y b a ł t k a* trzymająca w ręku mały bębenek otoczony dzwoneczkami, którymi nad głową potrząsają, dalej fabulator z gębą sprośną satyra w szacie przepołowionej na żółtą i czerwoną z kropidłem w ręku. Koło niego skacze druga rybalka, za nią dwie maskary w kudły capów obszyte z kosmatymi łapami, tak zwane *k o z o d o j e*.

S c e n a 1.

(Halabardnicy ukazują się na rogu ulicy)

HALABARDNIK 1

Miejsce dla księcia i jego orszaku,
precz stąd.

GOLIARDUS

Nas książę zaprosił.

SKOCZKA

A pewno
książe na swoim chce nas mieć weselu.

LINOCHÓD

Książę z rusińską się żeni królowną,
strugi popłyną i miodu i chmielu.

HALABARDNIK

Idź precz, bo weźmiesz po łbie halabardą.

SKOCZKA

Książę zaprosił nas na swoje gody.

LINOCHÓD

Słuchajcie, będzie mówił sam Goliardus.

GOLIARD

Książę Bolesław księżniczkę Zbysławę
sprowadził sobie na żonę z Kijowa,
księżniczka wiezie bogatą wyprawę,
ze srebrnych naczyń i kosztownych futer,
skóry i złotem lamowane stroje,
tańczie waganci, na cześć młodej pary
śpiewajcie ze mną skoczki i maskary,
wdzięczne rybalki, śmieszne kozodoje.

(Zaczyna się taniec wagantów)

(Rozmotuje się grupa w wieniec taneczny. Skoczka staje na rękach, żonglerzy żonglują piłkami, kokoszą się rybalki, trzęsąc wysoko bębenkiem nad głowami)

- 39 -

S c e n a 2.

(Ukazuje się orszak księżęcy. Książę Bolesław prowadzi księżniczkę Zbysławę)

KSIĘŻNICZKA

Och jakie cudne maskary,
patrz jak się za ręce wiodą,
jak się śmieją dzikim śmiechem.

BOLESŁAW

Luba, tobie na uciechę.

ZBYSŁAWA

Jaki śmieszny ten cap z brodą,
chciałabym mu włos wytargać.

BOLESŁAW

Hej, tu do mnie kozodoje!

ZBYSŁAWA

Nie, nie, ja wolę z daleka.

BOLESŁAW

Umiesz ty jak pies zaszczekać,
albo ryknąć jak wół ryczy?

KOZODÓJ

(ryczy)

Hau, hau, hau, mu, mu, mu.

ZBYSŁAWA

To ze śmiechu można skonać,
a patrz, ten z gębą czerwoną,
miną sprośną, ale hardą.

BOLESŁAW

To król wagantów „Goliardus“
i bardzo uczony kleryk.

GOLIARDUS

Niech żywie księżna Zbysława,
najpiękniejszy cud Kijowa,
perła całej ruskiej ziemi,
niech księciu wiary dochowa,
niech go usta różanemi
w każde rano ze snu budzi,
niech mu każdego wieczora
ściele włosów krucze sploty,
niech żywie księżna Zbysława!

ZBYSŁAWA

Jak im podziękować?

BOLESŁAW

Złotem,

sypnę im dukatów z wora.

*(Rzuca im złote pieniądze, Waganci zbierają z ziemi z piskiem i krzykiem,
bijąc się i przewracając)*

ZBYSŁAWA

(zanosząc się od śmiechu)

Jak się bija, jak się tłoczą,
cóż to za cudaczne ludy.
Runął na ziemię ten chudy,
dziewka na niego skoczyła,
teraz go po gębie pierze.

BOLESŁAW

Tak się bawisz, moja miła?

ZBYSŁAWA

Ach, tak się raduję szczerze,
nigdy tego nie widziała.
Na grzbiet mu nagle okrakiem
skoczka wesoła usiadła,
wyrwie jemu z głowy kłaki,
biedak, taki kędzierzawy.

BOLESŁAW

To są niewinne zabawy,
 ciesz się niemi moje słońce.
 Słuchaj, bo teraz rybałtki
 będą śpiewać głosem, dzwońcem,
 co poleci aż pod chmury,
 aż nad smukłych wież iglice.

(muzyka)

RYBAŁTKA 1

(śpiewa tańcząc)

Błysły w niebie trzy żarzyce,
 poszły w pole trzy siostrzyce,
 hej!

RYBAŁTKA 2

Zgasły w niebie trzy żarzyce,
 przystanęły trzy siostrzyce,
 hej!

RYBAŁTKA 1

W drodze spotkały wieszczycę,
 starą babę z szpetnem licem,
 hej!

RYBAŁTKA 2

Powiedz ty nam stara jedzo,
 jakby zdobyć chłopca prędzej,
 hej!

RYBAŁTKA 1

Zerwij jabłko, noś pod pachą,
 później daj skosztować gachom,
 hej!

RYBAŁTKA 2

Błysły w niebie trzy żarzyce,
 miały chłopców trzy siostrzyce,
 ile chciały, hej!

BOLESŁAW

Pieśń wesola, pieśń mi znana,
 stara niańka u kołyski
 tę samą gędziła nutę.
 Idźcie waganeci do dwora,
 tam wam dadzą pojeść z miski
 i dzbany do łap oynowe.
 Jutro na moje wesele
 igry przygotowujecie nowe.

WAGANCI

Książę Bolesław niech żywie!

(Waganeci wychodzą)

S c e n a 3.

ZBYSŁAWA

Jutro

BOLESŁAW

Jutro moja mila,
włożą tobie czep na głowę

ZBYSŁAWA

Będę ci wiernie służyła.

BOLESŁAW

Królestwo tobie zdobędę,
świata podbiję połowę.

ZBYSŁAWA

Weźmiesz mnie z sobą na wojnę.

BOLESŁAW

Brat się spóźnia na wesele.

ZBYSŁAWA

Myślisz ciągle o tym bracie,
musisz go miłować szczerze.

BOLESŁAW

Takie myśli niespokojne. —
Wysłałem do niego gońca
droga nie taka daleka,
nie będę czekać wieczyscie.

ZBYSŁAWA

Tylko ślubu nie odwlekaj.

BOLESŁAW

Już poświęcił żerzec łożę,
i przywołał rodu cienie.

ZBYSŁAWA

Nie mów, wstydem się rumienię.

BOLESŁAW

Jutro będziesz poślubiona,
siądziesz na skórze kosmatej,
a kiedy odejdą swaty,
gdy serce jak lód roztaje,
noc się rozpocznie miłości.

ZBYSŁAWA

Poczęstujesz korowajem
zaproszonych na ślub gości.

BOLESŁAW

Uczęzą cię chorowodem.

ZBYSŁAWA

Później pójdziemy w ogrody,
słuchać, jak w krzu ptak gorgoli.

BOLESŁAW

Jak grają w polach skowrońce.

ZBYSŁAWA

Jastrząb ćwierka na topoli.

BOLESŁAW

Życie nam rozbłyśnie słońcem.

ZBYSŁAWA

Przez to zem cię polubiła.

BOLESŁAW

Szczesny dzień co nas wysłubił.

ZBYSŁAWA

Dobry duch stał przy zmowinach.

BOLESŁAW

Więc się raduj, mój gołębiu,
chwila nadechodzi szczęśliwa.

ZBYSŁAWA

Serca nie muszę naginać,
do twych ramion się wrywam.

(reflektory gasną)

O B R A Z IV.

(Zasatwione stoły. Surmy grają. Wchodzi Bolesław z żoną i rycerze).

S c e n a 1.

BOLESŁAW

Ludowi memu obwieścić po siolach,
że według świętych przepisów Kościoła,
Wielkiego Księcia Światopelka córę
wziąłem za żonę. Córę mego druha
co złote tratwy buduje na Dnieprze
i on mnie w każdej złej doli podeprze,
gdyby mnie losy chciały gnębić mściwe.
Jeśli się komuś nie bardzo podoba
ta nasza przyjaźń z kijowskim monarchą,
niechże się do mnie zgłosi ze sprzeciwem.

(uderza się po mieczu)

Teraz was proszę siednijcie do stoła
i niech się uczta weselna zaczyna.
Bądźże mi moja drużyna wesola,
bo i ja duszę mam radości pełną.
To miejsce obok księżnej ma być wolne,
ławę podścielić miękkich owiec wełną
i najbogatszą położyć zastawę,
w puchary cześnik miodu niech nalewa
dla mego brata, dla księcia Zbigniewa,
obok mej żony miejsce na tym stoleu,
seniora rodu chcę uczcić i własta.

(siadają do stołu, obok księżny miejsce wolne)

(do księżny Zbysławy)

W uszach migocą ci perłowe kolce,
w licach masz wielką powagę i spokój,
czy cię ten obrzęd ślubny tak przemienił,
żeś jest jak święte te, którymi maże
nasz biskup ściany i okna kościołów.

ZBYSŁAWA

Mój książę także, jak słońce w czerwieni,
jak ci rycerze bajkowi, półżywi,
o których mówią przy ogniskach śniarze.

BOLESŁAW

Najmilsza jesteś, i bardzo dorodna.
Pijcie rycerze na mej żony zdrowie.

RYCERZE

Za zdrowie wasze.

BOLESŁAW

Tylko do dna, do dna. —
Dziw, że nie zdążył Zbigniew do kościoła,
on, co tak lubi ceremonie mnisze,
ale na ucztę napewno przybędzie,
musi to przecie zrobić brat dla brata.
Chociaż nie bardzo był wesół, jak słyszę,
gdy mnie w Kijowie zaczynano swatać,
nie bardzo chętnie patrzy na przymierze,
które mnie łączy z monarchą potężnym,
ale drwię sobie z tych niechceń i pomów,
jak orzeł, co wśród skalnych siedząc złomów
w dolinę patrzy zimnym sępów wzrokiem.

(podnosząc kielich)

Rycerze, proszę ze mną, zdrowie księżnej.

RYCERZE

Naszego księcia żony pijem zdrowie.

(zaczynają trzaskać w miecze i hałasować)

WOJEWODA SKARBIMIR

A wy tam ciszej, pani z obcej ziemi
nie jest zwyczajna ani zabaw laszych,
ani pijaństwa z ludźmi wojennemi.
Od dzikich wrzasków uszy jej popuchną,
dźwięku żelaza ulęknąć się może
ptaszka chowana w piór łabędzich puchu
nie w obozowym zgiełku, rozhowerze.

ZBYSŁAWA

Płonne obawy, szlachetny komesie,
do rycerskiego ja przyszłam narodu,
którego męstwo hyr po świecie niesie
i już mówiono mi o tem w Kijowie,
że mam się uczyć spać przy mieczów szczęką,
przy rzeniu koni, które grzebią ziemię
z rdzy zbroję czyścić i pancerza rzemień,
a nie obszywać szaty złotogłowiem.

Lecz nie znajdziecie w mojem sercu lęku,
bowiem pochodzę z rodu monomachów
śmiałych konungów krew w mych żyłach płynie,
ojcowie nasi posyłali tratwy
przez carogrodzki spław do Czarnomorza,
a Grek je witał ze złotego dachu,
w mieście, co stoi w błękitach i zorzach,
o jedno tylko dbam, o sławę męża,
księcia mojego i waszego własta,
jemu pomóżcie waleczyć i zwyciężać.

WOJEWODA SKARBIMIR

Kto z was z ust dziewczki słyszał takie słowa?

RYCERZE

Dla ciebie chcemy żyć, dla ciebie ginąć.

WOJEWODA SKARBIMIR

Ta pani mówi, jak Piastów królowa.

BOLESŁAW

I będzie pierwszą godną polską księżną.
Ona nie pójdzie prosić się cesarza,
aby mężowi dał jakiś gród w lenno
i łaski obcych też nie będzie szukać,
jak ta, — nie wspomnę nawet jej imienia,
co poszła z płodem, niby szczenna suka,
aby haniebnie zlegnąć w obcym koszu.

WOJEWODA SKARBIMIR

A więc raz jeszcze pijmy księżnej zdrowie.

ZBYSŁAWA

Z serca dziękuję, waleczni mężowie.

BOLESŁAW

Mój brat nie lubi, bym sobie poczynął
wbrew jego woli i jego rozkazom,
a ja granice państwa chcę rozeprzeć,
przyjazne ramię operłem na Dnieprze,
a drugim sięgnę na północ, tym zbrojnym.
Pijcie rycerze, uczujmy spokojnie,
przecież to dzisiaj weselne me gody,
szczodrze kielichy napelniajcie miodem
i także szczerozłoty puchar brata,
wypijcie z niego zdrowie mojej żony,
jeżeli raczy przybyć książę Zbigniew,
a nie, to w fali Wiślanej utopię
kielich, z którego pijali królowie
i o przyszłości niechaj los rozstrzygnie.

(muzyka)

WOJEWODA SKARBIMIR

Dziewczęta nasze księżno, wam przynoszą
różgę weselną.

(muzyka)

BOLESŁAW

Z radością przyjmiemy.

(Wchodzą cztery dziewczęta i niosą gałąź ubraną w świeczki, jabłka i wstążki)

DZIEWCZĘTA

(śpiewają)

Pośratakaj, Boże, te goście nasze,¹⁾
które na swańbę tak hucznie jada,
oj Łado, Łado, oj Łado, Łado.
Ośratakajże nas moja matulu,
Lelum, o Lelum niech ją utula,
oj Lelum, Lelum, oj Łado, Łado.

ZBYSŁAWA

A teraz, moje kraśne młodyce,
rusińską gędzką niech wam odpowiedzą.

(wchodzą ruskie dziewczki i śpiewają)

(muzyka)

RUSKIE DZIEWKI

Ej, rozlejsia Polelu,²⁾
po boru, po korenju.
O rozplacz sia Hanulu
przed rodnym bateńkiem.

BOLESŁAW

Za pieśń składamy wam słowa podzięk, i
miło tak słuchać, jak sobie piosenką
z szerokim Dnieprem modra Wisła gwarzy.
Lecz do kielichów wróćmy, póki ręka
potrafi dźwigać do ust miodu garce,
będziemy siedzieć przy stole na lawach.
Gwarzyłem o tem z jednym siwym starcem,
który piastunem był mojego dziada, i
że dawne Lachy tak lubiły pieśni,
iż nawet boje staczały przy arfach.

ZBYSŁAWA

(odwiązując wstążkę od różgi)

Wezmę ze sobą tę błękitną szarfę,
przed bitwą ciebie rycerzu opaszę.

¹⁾ Najstarsza pieśń weselna polska.

²⁾ Najstarsza pieśń weselna ruska.

BOLESŁAW

(sklonił głowę)

A tylko niemcy siedzą zawsze niemi
i wzrok posepny zwracają ku ziemi,
miód w gardła leją i w milezeniu głuchem
połać świniny popijają jucha.
Mój brat ucztować bardzo lubi z nimi,
może miast przybyć na moje wesele
z Niemcami pije i obgryza kości.

WOJEWODA SKARBIMIR

A czemu księżę wciąż wspominasz brata,
z nadobną żoną ty się baw w miłości,
pij z nami, drwiący sobie z reszty świata.

ZBYSŁAWA

Chciałabym bardzo poznać mego szwagra,
lecz skoro do mnie wcale się nie kwapi...

WOJEWODA SKARBIMIR

Bo kiedy surma do wymarszu zagra,
a rycerz nie chce się stawić w swej rocie,
także na niego nikt z bitwą nie czeka.

ZBYSŁAWA

Więc każ uprzatnąć ze stołu zastawę,
niech w oczy puste miejsce nas nie kole
i bez jednego oka stół — kaleka.

WOJEWODA SKARBIMIR

Każdemu wolno wybrać co chce woleć,
jeżeli Niemcy mu milsi od swoich,
niechże z Niemcami księżę brat się kuma,
ale skończona tutaj jego władza.

RYCERZE

My tylko ciebie chcemy mieć za własta.

WOJEWODA SKARBIMIR

To puste miejsce świeci niby truchło
i siedzi na niem widmo zdrady blade,
w którym sumienie rycerskie ogłuchło,
księżę nie przybył na brata wesele,
ale pojechał zmawiać się z sąsiadem
na jego zgubę.

RYCERZE

Tak, na naszą zgubę.

BOLESŁAW

(zrywając się od stołu)

Skąd wiesz?

WOJEWODA SKARBIMIR

Przypuszczać mam ważne powody,
księżę, ostrzegam ciebie.

BOLESŁAW

Nie potrzeba. —

Płonne bywają domysły, rachuby,
tych co za wierność niewdzięcznością płacą.
Brat miał by pomsty na mnie szukać? — za co?
wszakże mu godła oddałem monarsze,
a że chcę miedzę odsunąć od granic,
to przez to jemu ziemi nie ubędzie
i ja nie w jego dzielnicy jej szukam.
Rycerze, czemu zdradę wietrzyć wszędzie.
Nie. Pewną stopą przemierzajmy grząsla
z tą wiarą, która oby nas wyniosła
nad wszelką małość i wszelką nikiemność.
Niech zbrój nie plami błoto, które pryska,
niechaj nam wzroku nie zamaça ciemność
i niech nie siada z nami u ogniska,
który nie umie wysoko wznieść czoła.

(po chwili)

Drogi rozmokły po wiosennej burzy
i brat mój łatwo mógł połamać koła,
że zawsze ciągnie z sobą wozy pieluch,
pewno gdzieś utknął z orszakiem w kałuży
i poi swoje mnichy warem chmielu,
bo im przemokły na grzbietach rubachy.

WOJEWODA SKARBIMIR

Księcia Zbigniewa drużyna tak dzielna,
że nawet konia dosiada ze strachem.

JEDEN Z RYCERZY

I gubi w marszu na drogach chodaki.

DRUGI

To tylko wtedy, gdy rozmoknie łyko.

WOJEWODA SKARBIMIR

Ale się za to rzuca z wrzawą dziką
na stoły z mięsem, by zdobyć kęs jadła.

BOLESŁAW

Nie dziw, że drogę zgubili marudy,
będziemy czekać tu na nich do rana,

czas przy kielichu nam zejdzie bez nudy
jeszcze śpiewaniem gdy go uweselim.

(do waganatów)

Cóż wy tam w kącie nad miską zasnęli,
jeżeli chcecie drzemać przy biesiadzie
idźcie do Niemców.

(muzyka)

(muzyka, wagananci zaczynają śpiewać)

Cicho, tętent koni

słychać na moście.

WOJEWODA SKARBIMIR

Słychać.

BOLESŁAW

Brat mój jedzie,
gość, choć spóźniony, przecie sereu miły,
dźwięk kopyt słyszę, o ciosane garby
zamku mojego odbija się echem.
Najmilsza żono, witaj go uśmiechem,
twojej urody najpiękniejszym skarbem,
bo skoro brat mój przyjaźnią mnie darzy,
to ja odplacić mu ją chcę z nawiązką.

(wchodzi rycerz zwalany błotem i krwią)

Ktoś jest?

ZWIASTUN

Twój rycerz.

BOLESŁAW

Z jakich rot?

ZWIASTUN

Ze Śląska.

BOLESŁAW

Jakie masz wieści?

ZWIASTUN

Bardzo złe, mój książę.

BOLESŁAW

Powiedz mi jutro.

ZWIASTUN

Dzisiaj musisz wiedzieć.

BOLESŁAW

Dzisiaj o żadnej nie chcę słyszeć biedzie,
dziś moje gody weselne.

ZWIASTUN

Wiem o tem,

jutro zapóźno będzie.

BOLESŁAW

Więc powiadaj.

ZWIASTUN

Czesi napadli na Śląsk, kraj pustoszą,
mordują ludność.

BOLESŁAW

Czesi?

ZWIASTUN

Czesi.

RYCERZE

Zdrada!

ZWIASTUN

Mówią, że książe Zbigniew ich przywołał,
by zerwać twoje z Kijowem przymierze.

WOJEWODA SKARBIMIR

Oto masz przyjaźń brata.

BOLESŁAW

Ja nie wierzę,
może krewnego nawet zabić w gniewie,
ale nie będzie wzywał na kraj wrogów.

ZBYSŁAWA

Ufać powinnaś tylko mnie i Bogu,
a żmiję zetrzeć nogą, z ziemnym gadem
nie szukać miru, nie wchodzić w przyjaźnie.

BOLESŁAW

Na koń, rycerze, trzeba kraju bronić,
Czechom sprawimy taką krwawą łaźnię,
że się na Polskę nie ruszą przez wieki.

(Reflektory gasną).

O B R A Z V.

ARCYBISKUP MARCIN

Brat chce ci złożyć hołd.

BOLESŁAW

Niechaj składa.

ARCYBISKUP MARCIN

I z posłuszeństwem wierność ci zaprzysiądz.

BOLESŁAW

Krzywoprzysięcą niech się nie okaże.

ARCYBISKUP MARCIN

Czy ksiązę Zbigniew może wejść?

BOLESŁAW

Niech strażę
puszczą rycerstwo i lud na podwórzec,
musi być jawnem, co mówionem będzie,
niech wiedzą wszyscy, iż zdrajcom gorze,
że sąd mój jako różga tnie i siecze.

(wchodzi lud i rycerstwo, Bolesław siada na tronie)

(do wojewody Skarbimira)

Ty za mną staniesz z nagim Państwa mieczem.

PIERWSZY Z LUDU

Ksiązę na złotym stoleu siadł i w gniewie
brwi zmarszczył groźnie.

DRUGI

Biada ci, Zbigniewie,
nie trza ci było z Czechami się bratać.

TRZECI

Będzie sprawował sąd nad zdradą brata.

CZWARTY

Wyzul go z wszystkich jego ziem i grodów,
musi ukorzyć się w hańbie i wstydzie.

PIERWSZY

I nie pomogła mu łaska cesarska.

DRUGI

Nasz książe z nozdrzy, jak koń dziki parska.

TRZECI

Cicho tam, cicho, książe Zbigniew idzie.

(wchodzi książe Zbigniew z głową spuszczoną staje przed tronem)

BOLESŁAW

I że się sprzągleś z wrogami narodu,
gdy ja tępiłem ogniem ich warownie,
zwycięzca w walce, której nie pragnąłem,
odbieram tobie dziś władzę monarszą
i Płock mych grodów najjaśniejszą głownię
znowuż stolicą całej Polski czynię.
Co chcesz mi rzeknąć?

ZBIGNIEW

Żem jest zwyciężony.

BOLESŁAW

Przez własną pychę, własny grzech i winę,
mogą książęta waśnić się o trony,
ale kto wrogów na swój kraj sprowadza,
tego Bóg ściga za zbrodnię.

ZBIGNIEW

(drgnął i cofnął od tronu)

BOLESŁAW

(z mocą)
Za zbrodnię.

ZBIGNIEW

Przed całym ludem oskarżasz niegodnie.

BOLESŁAW

Lud jest książętom sędzią i sumieniem.

ZBIGNIEW

Od Boga dana nam jest nasza władza.

BOLESŁAW

A Bóg ją z woli ludu wyprowadza,
i bez niej byłaby widmem i cieniem.

ZBIGNIEW

Żeby mnie zelżyć na toś mnie przywołał.

BOLESŁAW

Bo nie przedemną, przed całym narodem
masz się ukorzyć.

ZBIGNIEW

Nigdy przed poddanym.

BOLESŁAW

Jęć mordowanych słyssałem po siolach,
łuny pożarów płonęły jak zorza,
to dzieło twoich Czechów i Pomorzan,
których wysłałeś z grabieżą i mordem,
wie ten, co cierpiał lud, niechaj cię sądzi.

ZBIGNIEW

Tys pierwszy przeciw mnie zawarł przymierze.

BOLESŁAW

Na Kijów szedłem szukać sobie żony.

ZBIGNIEW

Bez mojej woli, kraju tego własta.

BOLESŁAW

Na swaćbę Czechów posłałeś z grabieżą,
a byłeś, bracie, na družbę proszony.

ZBIGNIEW

Miałeś sposobność do walki zwycięskiej,
wszak tobie chlebem bój, a ogień strawą.

BOLESŁAW

Masz czas na drwiny w obliczu swej kłeski.

ZBIGNIEW

Wyciągasz ku mnie dłoń bratnią, czy krwawą?

BOLESŁAW

Co mam uczynić, niech mój lud osądzi.

RYCERZE

Wygnań go z kraju.

PIERWSZY Z LUDU

Niech po świecie błądzi,
u swych przyjaciół schronu sobie szuka.

ZBIGNIEW

Bracie, każ mileżeć twym zbrojnym pachołom,
a ze mną uczyn, co masz czynić prędzej,
możesz do lochu zamknąć, łamać kołem,
tylko mnie sądu i hańby oszczędzij.

ARCYBISKUP MARCIN

Książę, nie pozwól, by zacna krew Piastów,
miała do obcych dworów iść na zębę.
Jeżeli zbłądził brat twój, dość mu kary,
iż stołeczne zabierasz mu miasto.
Pomnij, iż matka jego była krewną
tego biskupa, którego krew plami
jeszcze dziś ołtarz najświętszy na Skalce.

BOLESŁAW

Arcybiskupie o tem milez.

ARCYBISKUP MARCIN

Nie zmilezę,
bo otaczają ciebie same chwalece,
co pod niebiosa wynoszą twe czyny,
a w twoich żyłach krew wrząca, jak płomień,
twojego stryjca krew, wezbrany strumień
może cię łatwo w przepaść grzechu wtrącić. —
Gdy się rozstrzyga los ludzi i sumień,
sprawiedliwości żąda głos Kościoła.

PIERWSZY Z LUDU

Książę zamyślił się i spuścił głowę.

DRUGI

Czy odpowiedzieć chce, czy wyrok waży?

TRZECI

Czy w duszy zjawy widzi purpurowe?

PIERWSZY Z LUDU

Z tej krwi, co płynie u stopni ołtarzy.

DRUGI

Z krwi, co miecz Piastów skalala królewski.

RYCERZE

Książę zamyślił się i wyrok waży.

BOLESŁAW

Jeżeli mi wierność posłuszną przysiężesz,
już nie jak książę udzielny, jak rycerz,
który na rozkaz mój idzie, gdzie wołam

i kraju broni od wrogów orężem,
oddam ci twoją dzielnicę Mazowsze.

.
Ale tę dumę w sobie skrusz i połam
i tę chęć niecnej zdrady w myśli zgłuszaj,
niech się obudzi w tobie Piastów dusza,
którą aniołów uwiodła potęga,
gdy do zagrody przyszli pić war z chmielu,
nie omotała nigdy złość Popielów,
by po zatruty jadem puchar sięgać.

(po chwili, biorąc miecz od wojewody)

Na ten miecz rękę połóż i przysięgaj.

(Zbigniew kładzie rękę na miecz, który mu podaje wojewoda Skarbimir).

(Reflektory gasną).

O B R A Z VI.

BOLESŁAW

Ty biegły w piśmie, mądry kronikarzu,
co dla pamięci idących pokoleń
spisujesz zbrojnych czynów sławne dzieje,
musisz być moim rozumem i wiedzą,
bym nie stał ślepy w wielkich zdarzeń kole,
którym jak liściem lada wicher wieje.
Skoro nad całą Polską dzisiaj władam,
bym ją prowadził teraz do wielkości
i tak umocnił, jako gmach w posadach
i tak użyźnił, jak pod pługiem pole
i tak rozszerzył, jak równinę stepu,
której nie dojrzy wzrok kresu, ni końca.

KRONIKARZ GALL

Rozumiem, książę.

BOLESŁAW

Rozumiesz, pochwalasz?

Nie na tom brata wyzuł z tej dzielnicy,
aby tak dalej, jak on gospodarzyć,
mnie się potęga niezmierzona marzy
tego narodu, niech jeden ryk lwicy,
której szczenięta chcą porwać, wystarczy,
aby łupieżcy zostawiali tarczę
i uciekali za lasy i góry.

KRONIKARZ GALL

Rozumiem, książę.

BOLESŁAW

Nie wiem, czy rozumiesz.

Chodź tu i patrzaj, co to jest ta wstęga
błękitu, która jakby z nieba spadła
i leży modra i sina pod murem.

KRONIKARZ GALL

Wisła.

BOLESŁAW

Tak, Wisła, najwspanialsza rzeka
na wszystkich laszych ziem wielkim przestworzu,
ile wód różnych jej korytem ścieka,
a wiesz ty dokąd podąża?

KRONIKARZ GALL

Ku morzu.

BOLESŁAW

Ku morzu, które jest mętne i słone
i wichry na niem wiec zwołują walny,
które się leje w bezmiar, a gdzie sięga?

KRONIKARZ GALL

To morze, książę, jest amfitrionalne,
czyli północne i na niem są wyspy
duńskie, przylądki i porty Saksonów,
dopływa także w kraj wiecznego szronu,
gdzie śnieg pokrywa rok cały zagony,
falami wlewa się do oceanu,
który przyplęwa z afrykańskiej strony
żeglarz, co umie w łodzi wśród fal hulać
może się dostać przez wrota Herkula
aż do Epiru i do Akwileji.

BOLESŁAW

Tak, łódź spuściwszy na Wisłę bukową,
cały świat można opłynąć dokoła.

KRONIKARZ GALL

Kto nie obawia się morskiej zawieji
i burzom umie dzielnie stawić czoła.

BOLESŁAW

Jest świat ogromny, przy nim ta ojczyzna
wydaje mi się mała.

KRONIKARZ GALL

Świat jest duży.

BOLESŁAW

Gdyby to można wszystkie jego wody,
przedziwnym cudem zlać do jednej kruży
i podnieść dłonią ten puchar do słońca.

KRONIKARZ GALL

Książę, twój umysł czas potęgi durzy.

BOLESŁAW

Lubisz się patrzeć w gwiazdy, bo ja lubię,
jedna jest moja gwiazda, ta polarna,

która prowadzi żeglarzy przez fale
wszystkich północnych mórz nocna latarnia,
ja od jej blasku pochodnię zapalę
i drogę temu ludowi oświecę.

KRONIKARZ GALL

Książę, szaleństwo mocy cię ogarnia.

BOLESŁAW

Patrz na tę rzekę, gdzie płynie, do morza,
tam droga naszych zwycięstw, naszej sławy,
którą wskazuje jakby ręka Boża.
Chcę wywieźć lud mój z ciemnych puszczy i borów,
by świat zobaczył morzem oplukany,
stopę oparłszy na piasku wybrzeża,
ja chcę połączyć mój Płock z oceanem.

KRONIKARZ GALL

A lud Pomorzan?

BOLESŁAW

Pobiję.

KRONIKARZ GALL

Ich grody?

BOLESŁAW

Rozburzę, spalę.

KRONIKARZ GALL

Świątynie?

BOLESŁAW

Porąbię,

lud barbarzyńców uczynię narodem,
w ziemię pogańską krzyż wbiję chrześcijański.

KRONIKARZ GALL

Słuchaj mnie, książę, kiedy gród Trojański
chcieli rozburzyć Greki — to się działo
w czasach dość dawnych, bo lat temu tysiąc,
największą jeden z nich się okrył chwałą,
książę Achilles, z tym greckim komesem
mogę porównać jedynie twe męstwo.

BOLESŁAW

Cóż się z nim stało?

KRONIKARZ GALL

Przed wyprawy kresem
żywota pozbył.

BOLESŁAW

Żywota, nie chwały,
gdy zginał w boju.

KRONIKARZ GALL

I jest nieśmiertelny.

BOLESŁAW

Cóż mi wspominasz greckich wojowników,
mój pradziad Chrobry równie był wspaniały,
gdy Niemcom władzę nad światem wydzierał.

KRONIKARZ GALL

Tylko nie znalazł swojego Homera;
gdy nie zawoła pieśń do Zmartwychwstania,
to najpiękniejszy czyn ludzki umiera
i nie zostawia wspomnienia ni żalu,
a męstwo Rzymian i waleczność Gallów
któżby wspominał dziś, gdyby nie pieśni.
Wielką wyprawę gotujesz jak słyszę,
chcesz zdobyć Polsce na wiek wieków morze,
ale pamiętaj stokroć jest ważniejszym,
co o twych czynach j a światu napiszę.

BOLESŁAW

Stokroć ważniejszym jest czy lud zrozumiał
czego od niego chcę i gdzie prowadzę,
żem nie na darmo wydarł bratu władzę,
który ojczyznę naszą chciał pomniejszyć,
później zamienić na cesarskie lenno.
Gdy mnie przeznaczył Bóg do wielkich celów,
żem jest jak piorun, co się rodzi w ciszy,
aby rozświetlić ciemność krwawym błyskiem.
Ważniejszą niżli łacińskie zapiski
jest ta pieśń żywa, co się rodzi w sercu
wesolej dziewczki i starca gęślarza,
w dusze tęsknice za spełnieniem wraża.
Póki z żywota nie zrobisz ofiary,
jako głód wielki męka cię i morzy.
Słyszę, że idzie tu do nas od Wisły
taka pieśń, zniosły ją z wodą galary,
trzeba jej bramy na oścież otworzyć.

(Muzyka początku daleka, coraz bardziej się zbliża)

(wchodzi chór starców, gęślarzy na kijach się wspierając, grają na gęślach)

(Z zamku wychodzą księżna Zbysława z dworakami za nią rycerze Bolesławowi)

(Za gęślarzami tłoczy się lud przez bramy).

CHÓR GĘŚLARZY

(śpiewa)

(muzyka Niewiadomskiego do tej pieśni)

„Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
my po świeże iść musimy w oceanie pluskające,

ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali
 a nas burza nie odstraszy, ni szum groźny morskiej fali,
 nasi ojce na jelenia urządzali polowanie,
 a my skarby i potwory chcemy łowić w oceanie“.

KRONIKARZ GALL

Piękna pieśń, muszę ją zaraz przełożyć
 na język godny pieśni, język Rzymu,
 aż uszy bolą od tej mowy gminu
 i barbarzyńskich dźwięków, a prostaczych.

BOLESŁAW

Przyszli oparci na kijach żebraczych,
 chcesz by śpiewali, jak twoje Homery.
 Wichry w koronach dębów, albo sosen
 też nie umieją szumieć po łacinie,
 a jednak w zimie wieszczą przyjście wiosen,
 gdy pola leżą pod pieluchą śniegów.
 Skąd jesteś starcze?

GEŚLARZ 1

Z wyspy Rugji panie.

BOLESŁAW

A ty wędrowcze?

GEŚLARZ 2

Idę z Kołobrzegu.

BOLESŁAW

Jesteś chrześcijanin?

GEŚLARZ 1

- 58 -
 My wszyscy chrześcijanie,
 wybaw nas książe z niewoli Pomorzan,
 lud barbarzyński naszą wiarę świętą
 gnębi okrutnie, spalił nam kościoły
 każe do słońca się modlić, cześć chmury.

BOLESŁAW

Kto was osadził w tej ziemi dalekiej?

GEŚLARZ 1

Król naszym ojcom kazał iść nad morze
 i tam pozostać na wieki.

BOLESŁAW

Król, który?

GEŚLARZ 1

Jeden był tylko król na świecie całym,
 czegoż się pytasz?

BOLESŁAW

Ten z Gniezna?

GEŚLARZ 1

Ten wielki,
którego pieśni nasze „chrobrym“ zwały.

GEŚLARZ 2

On sobie kazał przynieść złota miskę,
czerpnął nią wody z morza i przeżegnał,
potem już świętą wodą kropił ziemię,
jej piaski i bory i puszcze pobliskie,
ochrzcił kraj cały aż do wyspy Rugji,
a gdzie dotknęły ziemię wody strugi
tam wyrastały kościoły wieżate
i krzyż jak słońce wstawał ponad światem,
bo król chciał, żeby świat był chrześcijaninem.

BOLESŁAW

Słuchajcie ino, słuchajcie rycerze.

GEŚLARZ

Nam teraz jeno smętna pieśń została
z tych czasów, które jak sen śniarza prysły,
dlatego z geśłą chodzimy wzdłuż Wisły,
by lud chrześcijański ekliwić i rozezulać
sławą i męstwem umarłego króla.

BOLESŁAW

Słuchajcie tylko, słuchajcie rycerze.

WOJEWODA SKARBIMIR

Oni już duchem na skrzydłach rozwici
chcą iść na wroga, tylko prowadź, prowadź.

BOLESŁAW

Ty najsiwiejszy bardziej z tej gromady,
który włos srebrny masz, jak srebrne nici,
powiedz nam teraz jakie jest to morze,
w którym niedługo będziemy płukać miecze,
czy wielkie, groźne, hyrne, czy ospałe,
jak szumi wichrem, jak po piaskach ciecze
i jakie skarby wyrzuca na skałę.

GEŚLARZ 3

(mówi przy muzyce)

Wód słonych wielka nawała z groźnej wychodząc czeluści,
kipi i szumi orkanem pod niebo wzdęta seremnym,
kiedy Bóg chłodne kurzawy z komór niebieskich wypuści,
a przez świat idzie obłokiem groźny, ponury i ciemny.

A wtedy w morzu tak huczy, jakby w niem rosło sto puszców,
 jakby sto borów szumiało, targanych burzą tam na dnie,
 na wierch fal piana wypływa męty cuchnące, brud tłuszczu
 i biada temu, śmierć temu, kogo wir wrzący napadnie.
 Ale gdy słońce zaświeci, wyjrząwszy z chmur w złotych blaskach
 znieruchomiałe, jak kamień spokojne, ciche jest morze,
 dziecko niewinne rękami może je pieścić i głaskać,
 bawić się ogniem, co w falach świeci się jarzy i gorze.
 Wtedy to sieć zarzuciwszy morskie wylawiaj niestwory,
 ryby jak dłoń ludzka płaskie, obślizgłe małżów skorupy
 i grzeb się w piasku spokojnie, ciągnij na brzeg pełnym worem
 morza żywicę złocistą; niech będzie cennym twym łupem.

(muzyka cichnie)

BOLESŁAW

Czyście słyszeli, co mówił, rycerze,
 mnie już jest z wody morskiej w gębie słono,
 musimy zdobyć dla Polski wybrzeże,
 choćby zapłacić przyszło krwią czerwoną.
 Czemuż jest nasza ojczyzna uboga,
 zagon, gdzie owca szczypie trochę trawy,
 trochę ziół w lesie dla pszczół i kwiat maku,
 co te ugory bawi jasnym pensem.
 Więc nas sąsiady mają za cherlaków,
 miło im z naszej nędzy się natrzasać,
 a każdy, który po tym świecie błądzi
 myśli, że Polską jest najkrótsza droga.
 Wszystkie niechlujne wieprze białokłowe,
 granice nasze rozwalają ryjem.
 Trza nam odetchnąć powietrzem — igliwem,
 które od morza wiater nam przywiewa
 i zażyć bogactw, które onoć kryje
 w swych nieprzebranych wirach i odmętach.
 Patrzenie na Wisłę, miłosnym uściskiem
 wpiła się w morza brzeg ta nasza rzeka,
 ku niemu fala korytem wód ścieka,
 ku niemu niesie swoich fal rozpryski.
 Rycerze. Tratwy zbite z świeżych pali
 stoją na Wiśle, wielka rzeka w zorzach
 i słońce, słońce w jej strugach się pali,
 słońce zwycięstwa.

RYCERZE

Prowadź na Pomorzan.

BOLESŁAW

Niech mi podadzą konia, ja mu oczy
 płachtą zasłonę i na prom wiślany
 mój rumak z szkarpy nadbrzeżnej zeskoczy.

KRONIKARZ GALL

Szczęśliwie ksiązę do morza dopłyniesz,
a więc spokojnie wyjeżdżaj ze dworu,
a ja znalazłem już dla ciebie imię,
które w kronice potomnym zapiszę,
i zwać się będziesz d u x m a r i t i m o r u m.

(przyprowadzają konia, którego ksiązę Bolesław dosiada)

BOLESŁAW

(do Zbysławy)

Z tobą, najmilszą żoną i kochanką
dni mych młodzieńczych szczęsną weselnicą,
zwyczajem dwornych i rycerskich Franków,
chcę cię pożegnać, idąc na wyprawę,
byś nie przestała lubieć i wspominać.
Wynieś mi puchar czerwonego wina
i wprzód zmoczywszy w niem wilgotne usta
podaj mnie. Sięgnę z konia i wypiję.

(Zbysława podaje mu puchar drżącą dłonią, wino wylewa się na konia)

BOLESŁAW

Najmilsza, ręka twa drży w mojej ręce,
wino na grzywę konia się wylewa.

ZBYSŁAWA

Znów tyle nocy nieprzespanych w męce,
tyle mnie czeka tęsknie i spodziewań.

BOLESŁAW

Zaufaj męstwu i módl się do Boga,
z krzyżem idziemy i mieczem na pogan,
anielskie rotę zbrojno i kiryśnie
gonią tam w chmurach niebieskim przestworzem,
nasz naród wielką sławą światu błysnie.
Rycerze, za mną.

RYCERZE

Zdobyć Polsce morze!
(surmy, muzyka).

(Bolesław zjeżdża na koniu ku Wiśle, otaczają go rycerze. Za nim cały dwór kieruje się ku Wiśle. Siadają na tratwy, stojące na rzece i płyną jakiś czas oświetleni reflektorami, giną w ciemnościach).

K O N I E C.



G. 732

Kopiowanie, publikowanie, publiczne prezentowanie (odtworzenie)
bez zezwolenia Towarzystwa Naukowego Płockiego zabronione.